NR. 9. LWÓW, DNIA 1. MAJA 1906. ROK IV.

GŁOS LEKARZY

Organ lekarzy Galicyi, Śląska i Bukowiny

SUBWENCYONOWANY PRZEZ GALICYJSKIE IZBY LEKARSKIE I PRZEZ TOWARZYSTWO „SAMOPOMOCY LEKARZY“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaguje Komitet. Redaktor naczelny: Dr. Szczepan Mikołajski.

Adres w sprawach redakcyjnych i administracyjnych: Dr. Szczepan Mikołajski, Lwów, ul. Śniadeckich l. 6. — W sprawach inseratowych adres: Mgr. Julian Hausberg, Lwów, pl. Strzelecki, 2, I. piętro.

Prenumerata roczna wynosi 6 kor., w Rosyi 3 ruble, w Niemczech 6 marek. Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy: Dr. Jakób Moszkowicz, Lwów, ul. Akademicka, l. 14. — Konto czekowe pocztowej kasy oszczędności Nr. 839.786.

W jedności siła!

Walka z gruźlicą w Galicyi.

Podczas gdy w innych krajach cywilizowanych, a nawet w innych dzielnicach Polski, od szeregu lat rozpoczęto i z widocznym pomyślnym skutkiem prowadzą walkę społeczną z gruźlicą, w Galicyi dotychczas prawie nic na tem polu nie zdziałano.

Przed paroma laty zawiązało się Towarzystwo budowy sanatoryów dla chorych na gruźlicę, lecz dotąd o jego pracy zgoła nic nie słychać. Były usiłowania utworzenia sanatoryów dla nauczycieli ludowych, dotkniętych gruźlicą, przygotowywano wielką loteryę na ten cel, obliczano milionowe zyski, ale i to wszystko, jak się zdaje, skończyło się na słomianym ogniu, który chwilowo bucha wielkim płomieniem, lecz wkrótce tylko garść popiołu zostawia.

Poza temi zrywaniami się do jakiejś szerszej akcyi nie zaznaczyła się Galicya żadnym dodatnim czynem w zwalczaniu gruźlicy, a zwłaszcza niema u nas dotąd żadnego planu systematycznego, celowo obmyślanego i konsekwentnie wprowadzanego w życie, aby powstrzymać prawdziwie zatrważające postępy tej choroby, sprawiającej w naszym kraju ogromne spustoszenia. Lekarze i inne czynniki powołane ograniczają się do indywidualnego leczenia poszczególnych osób, chorych na gruźlicę, a o społecznej profilaktyce prawie niema u nas mowy.

To też odbiegły nas inne kraje i wykazują pokaźne zmniejszanie się chorobowości i śmiertelności z gruźlicy, a u nas chorobowość i śmiertelność z gruźlicy pozostaje na tym samym poziomie, lub nawet wzrasta.

Byłby więc czas nareszcie otrząsnąć się z dotychczasowej bierności i apatyi i za przykładem innych krajów zabrać się do walki z gruźlicą.

Prawda, że zadanie to jest bardzo trudne, a u nas jeszcze trudniejsze, niż gdzieindziej. Zaraza gruźlicy ma podkład społeczny, jest to choroba głównie proletaryatu, żyjącego w nędzy i ciemnocie. Chcąc więc wytępić gruźlicę, lub znacznie ją ograniczyć, musi się zmienić stosunki dobrobytu i kultury w najniższych szerokich warstwach ludności, a do tego nie wystarczą choćby najenergiczniejsze usiłowania filantropii prywatnej, lecz niezbędne są daleko sięgające reformy na polu polityki społecznej.

Jeżeli w Niemczech walka z gruźlicą wykazuje znakomite wyniki, to my z góry to sobie powiedzieć musimy dla uniknięcia złudzeń, że do tak szerokiej działalności przeciw gruźlicy u nas niema jeszcze warunków. W Niemczech rozległe ubezpieczenie na wypadek choroby, ubezpieczenie na wypadek nieszczęśliwej przygody, powszechne ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy usuwa lub przynajmniej ogranicza główne źródło pauperyzmu, tj. niekorzystne dla jednostki skutki ekonomiczne choroby, nieszczęśliwej przygody, niezdolności do pracy, lub starości. U nas ubezpieczenie na wypadek choroby ogarnia bardzo małą część ludności, ubezpieczenie na wypadek nieszczęśliwej przygody jest tylko w niektórych, nielicznych zawodach obowiązkowe, ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy jeszcze nie posiadamy, a wobec tego całe rzesze osób schorzałych, okaleczałych, starców i osób niezdolnych do pracy pozostają bez zaopatrzenia, jedynie na łasce miłosierności prywatnej i publicznej. A nadto w Niemczech doskonale zorganizowano opiekę nad ubogimi, obejmując nią jednostki, które z jakichkolwiek przyczyn o własnych siłach utrzymać się nie mogą, a w ubezpieczeniu powszechnem nie znajdują zasiłków. Jednostkom tym udziela się czasowej a racyonalnej pomocy, dążąc do ich ekonomicznego skrzepienia i uczynienia z nich jednostek produktywnych. U nas zaś niema organizacyi opieki nad ubogimi.

Uznając wydatną pracę różnych osobistości i towarzystw w Niemczech przy zwalczaniu gruźlicy, jako choroby społecznej, niemniej jednak przyznać trzeba, że praca ta dopiero wskutek państwowych reform socyalnych mogła wydać tak piękne owoce i można powiedzieć, że tam państwo, wkraczając na tory polityki socyalnej i usuwając główne źródła pauperyzmu, pośrednio stanęło w pierwszym szeregu walczących przeciw zarazie gruźlicy.

A dalej olbrzymie wydatki, połączone z walką z gruźlicą, w Niemczech w znacznej mierze pokrywają fundusze organizacyi ubezpieczeniowych i organizacyi opieki nad ubogimi, u nas zaś z tej strony na żadną pomoc materyalną liczyć nie można.

Wreszcie i niższy stopień kultury u naszej ludności utrudnia nam zadanie, gdyż u nas trzeba dopiero krzewić te prymitywne zasady czystości i hygieny, które w Niemczech przyswoiły już sobie masy ludowe.

Jako uboczny niekorzystny moment i to przytoczyć można, że w naszym kraju ofiarność prywatna i publiczna na cele zdrowotne wogóle jest nadzwyczaj mała, podczas gdy za granicą powstają bogato uposażone fundacye i zakłady humanitarno-sani-

tarne, a między innemi także instytucye i zakłady, poświęcone zwalczaniu gruźlicy.

Atoli pomimo tych wszystkich przeszkód i trudności niezwykłych nie wolno nam bezczynnie patrzeć na klęski, które gruźlica w naszym kraju wyrządza, lecz w miarę możności powinniśmy się starać bodaj zmniejszyć ich rozmiary.

Dopóki ustawodawstwo państwowe nie wprowadzi w życie rozległych reform społecznych, a ustawodawstwo krajowe nie zorganizuje publicznej pieczy nad ubogimi, główny obowiązek w zwalczaniu gruźlicy i główny ciężar wydatków na ten cel musi spadać na autonomię gminną. Osobliwie zaś reprezentacye większych miast kraju, w których gromadzi się proletaryat i w których gruźlica największe przynosi szkody, do tego obowiązku poczuwać się muszą. A zwłaszcza reprezentacye obu stolic kraju, rozporządzające znacznymi środkami finansowymi i posiadające rozległą kompetencyę samorządną, wiele tu zdziałać mogą, jeśli zrozumią należycie doniosłość zadania.

Już sama polityka społeczna w zakresie autonomii gminnej może się w znacznej mierze przyczynić do poprawy warunków zdrowotnych i ekonomicznych ludności, a przez to do ograniczenia terenu dla grasowania gruźlicy. Poprawa stosunków mieszkaniowych proletaryatu, rozsądna aprowizacya, dostarczająca taniej a zdrowej żywności dla sfer najuboższych, a wreszcie organizacya opieki nad ubogimi według europejskich wzorów, oto najważniejsze wskazania gospodarki gminnej, które tu wchodzą w rachubę.

Poza tem gmina stołeczna może niejedno zdziałać w walce z gruźlicą w ściślejszem znaczeniu, nie obarczając nawet zbyt wielkimi wydatkami budżetu.

A jeśli miasta stołeczne wkroczą na drogę profilaktyki społecznej, jeśli wkrótce osięgną niepoślednie wyniki, przykład ich oddziała niezawodnie i na inne gminy miejskie i obudzi w reprezentacyi kraju wszechstronne zrozumienie zadań walki z gruźlicą. Niechże więc stolica kraju, nie oglądając się na Sejm, Radę państwa i rząd, ujmie lokalną akcyę przeciw gruźlicy w swe ręce, niech stanie się pionierem postępu w tym biednym i zaniedbanym kraju, niech wskaże własnym przykładem, co i jak czynić trzeba dla uratowania tysięcy jednostek od przedwczesnej śmierci, lub długotrwałej choroby i niezdolności do pracy, tysięcy rodzin od niepowetowanych strat moralnych i materyalnych, kraju całego od ogromnego uszczerbku sil narodowych.

Takie rozważanie skłoniło mię, że referując w lwowskiej Sekcyi sanitarnej i w pełnej Radzie sprawę kongresu przeciwgruźliczego w Paryżu, rzuciłem kilka cyfr statystycznych, dowodzących, jak niezmiernie rozszerza się gruźlica w mieście Lwowie i jak naglące potrzebne jest wypowiedzenie walki tej zarazie. Uchwalono też na mój wniosek jeszcze w przeszłym roku ustanowienie z łona komisyi zdrowotnej miejskiej osobnego podkomitetu przeciwgruźliczego i zarządzono opracowanie statystyki gruźlicy we Lwowie w ostatniem pięcioleciu.

Z zadowoleniem mogę stwierdzić, że wkrótce za przykładem Lwowa także i Kraków ukonstytuował osobną komisyę przeciwgruźliczą na wniosek prof. Domańskiego. W ten sposób walka z gruźlicą w Galicyi wchodzi w okres planowej, a daj Boże skutecznej pracy.

Byłoby wielce pożądanem, aby debatami obu stołecznych komisyi przeciwgruźliczych zainteresowała się światła część społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie ogół lekarzy w kraju. Wobec tego, że opinia publiczna mało jest uświadomioną pod względem rozmiaru klęsk społecznych, zrządzanych u nas przez gruźlicę, potrzeba pewnej agitacyi, otwierania oczu wszystkich na smutną rzeczywistość. Dyskusya więc komisyi przeciwgruźliczych w głównych, ustalonych zarysach powinna być podana do powszechnej wiadomości i nawet rozszerzyć się po za grona, powołane przez reprezentacye obu miast do wypracowania wniosków.

Dlatego streszczę dotychczasowe wyniki obrad lwowskiej komisyi przeciwgruźliczej i będę nadal podawał wiadomości o dalszym toku rozpoczętej akcyi.

Dr Szczepan Mikołajski.

Z lwowskiej komisyi przeciwgruźliczej.

W pierwszych dwóch posiedzeniach lwowskiej komisyi przeciwgruźliczej, odbytych pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta pos. dr. Rutowskiego, uczestniczyli: dr. Kielanowski (sekretarz), dr. Legeżyński, dr. Mahl, dr. Mikołajski i dr. Pisek.

Na 1. posiedzeniu w dniu 20. marca b. r. zdał fizyk miejski dr. Legeżyński sprawę z będących w toku prac statystycznych, które zgodnie z uchwałą, powziętą na wniosek dr. Mikołajskiego, mają wykazać liczbę zmarłych na gruźlicę w ostatnich 5 latach z uwzględnieniem płci, wieku, stanu, zawodu, wyznania, miejsca zamieszkania. Pierwotnie poruczyć zamierzano

Dr. JAN STELLA-SAWICKI.

Salto mortale.

Po otrzymaniu dyplomu doktorskiego udałem się do Szwajcaryi, której byłem obywatelem i nim zacząłem praktykę lekarską, zwiedziłem dolinę Chamounix, aby popatrzeć na cuda natury, których tu wielka znajduje się obfitość. Jeden dzień poświęciłem na podróż po skałach i lodowcach do tak zwanego Jardin des Alpes, drugi dzień na przejście przez Montanvert i morze lodowców (Mer de glace), trzeci zaś musiałem pozostać w domu z powodu deszczu, który padał od rana. Ale około godziny trzeciej popołudniu wypogodziło się i góry pokazały się znowu w całej swej imponującej piękności. Postanowiłem więc skorzystać z tego i przejść przez lodowiec Bosson do tak zwanej Cascade des Pelerins. Ze względu, że w poprzednie dnie zapłaciłem bardzo wiele przewodnikom, umyśliłem uskutecznić przeprawę tę sam jeden, bez ich pomocy, tem bardziej, że lodowiec wydawał się bardzo niewielkim. Wziąłem więc kij alpejski i wyruszyłem w drogę, ale przy samem wyjściu z Chamounix spotkałem przewodnika, który oprowadzał mnie dni poprzednich i który widząc, że niosę kij w ręku, zapytał, czy nie życzę sobie obejrzeć lodowca de Bosson, ofarowując swoje usługi. Odpowiedziałem mu, że wyszedłem tylko na spacer i żeby nie zostawić w umyśle jego żadnej wątpliwości, prosiłem go, aby idąc do Chamounix, zaniósł do hotelu, w którym stałem, kij mój, używany do podróży w górach. W kwadrans później byłem już u podnóża pięknego lodowca, który spuszczając się z góry po granitowych skałach, nagromadzonych w największym nieładzie, sam się połamał w malowniczy sposób, przedstawiając z daleka widok ogromnego pola, zasianego jakby głowami cukru, obróconemi wierzchołkami swymi do góry. Dziwaczna ta forma połamanych brył lodu, pochodzi od działania na nie promieni słonecznych.

Wkrótce odszukałem wydeptaną drożynkę, po której podróżni idą zwykle dla dostania się na drugą stronę. Drożynka ta doprowadziła mnie prawie aż do połowy wysokości lodowca, a potem gdzieś znikła, czy to z powodu poprzedniego ulewnego deszczu, czy też błędnego kierunku, który obrałem. Nie myślałem jednak powracać, bo brzeg przeciwny wydawał się bliskim, najdalej na jakie dwadzieścia minut lub pół godziny drogi. Ale nic niema trudniejszego nad ocenienie na oko przestrzeni w górach dla mieszkańca dolin. Pełen otuchy i odwagi posuwałem się naprzód zmierzając do kaskady, której szum, odbity w górach, rozlegał się stokrotnym echem. Idąc pomiędzy piętrzącemi się bryłami lodu, trafiłem na miejsce, gdzie teren spadał na dół, tworząc schód, mający zwyż metr wysokości. Zeskoczyłem na dół rezolutnie, dążąc naprzód, ale o kilkadziesiąt kroków dalej spotkałem się z drugim schodem podobnej wysokości. Zeskoczyłem i z tego, nie przewidując wcale, jaka mnie czeka niespodzianka nieco dalej. Na lodowcach alpejskich często robią się szczeliny różnej szerokości, mające głębinę kilkudziesięciu metrów. Taka to szczelina zagrodziła mi drogę. Szerokość jej wynosiła trzy do czterech kroków, w czarnej zaś głębinie szumiał potok, dający początek rzece Arwie, wpadającej pod Genewą do Rodanu. Brzegi szczeliny były zaokrąglone od deszczu i słońca, a z głębi sterczały długie, ostre igły i krawędzie, pokazujące, że szczelina była jeszcze dość świeżej daty. Szerokość nie była tak wielką, żeby jej przeskoczyć nie było można, ale zaokrąglone i ślizkie brzegi szczeliny nie nęciły mnie do tego eksperymentu, gdyż najmniejsze poślizniecie się mogło wtrącić w przepaść. Szósta już dawno wybiła na zegarze w Chamounix, powietrze ochłodło, a słońce w tej porze było już niedaleko od horyzontu, oświecając złocistymi promieniami swymi wierzchołki Montblancu. Gdybym miał kij alpejski, przeskoczenie na drugą stronę nie przedstawiałoby żadnej trudności dla dobrego gimnastyka, za jakiego zawsze uchodziłem, ale bez tej pomocy odważyć się na skok podobny byłoby szaleństwem. Po próżnem poszukiwaniu węższego miejsca, obawiając się, ażeby mrok mnie nie zaskoczył na lodowcu, postanowiłem wrócić tą samą drogą, po której przyszedłem. Można sobie przedstawić przerażenie moje, gdy przyszedłszy do lodowego schodu, z którego zeskoczyłem, dla ślizkości lodu żadną miarą nie mogłem teraz wdrapać się na górę. Wtedy to zrozumiałem w całej pełni, jaką usługę oddałby mój kij alpejski i jaką nieostrożność popełniłem, odsyłając go do hotelu. Potrzeba było radzić sobie prędko, bo cienie wieczorne zaczęły opuszczać się

tę pracę miejskiemu biuru statystycznemu, lecz okazało się, że dokładniej i szybciej przeprowadzi ją fizykat, który też w paru miesiącach zapowiada jej wykończenie.

W dyskusyi podniósł dr. Mikołajski, że oprócz tej szczegółowej statystyki za ostatnie pięciolecie pożądane jest także sumaryczne zestawienie dat z dłuższego okresu czasu pięcioleciami w celu uzyskania poglądu na krzywiznę śmiertelności z gruźlicy.

Następnie w dłuższym referacie rozwinął dr. Legeżyński program walki z gruźlicą we Lwowie w granicach środków gminy.

Referent przypisuje wielkie znaczenie pouczeniu jak najszerszej publiczności o istocie i sposobach szerzenia się gruźlicy tudzież o indywidualnych środkach ochrony. Na podstawie zebranych dat statystycznych radzi przedstawić publiczności obraz ponurych stosunków i przekonać ją o konieczności walki odpornej, w której uczestniczyć powinni wszyscy światli obywatele. Trzeba będzie w tym celu poruszyć prasę miejscową, urządzać odczyty popularne, wydawać przystępnie napisane rozprawki.

Dla pouczeń poglądowych zamierza fizykat założyć w miejskiem muzeum przemysłowem stałą wystawę przeciwgruźliczą, do której ma już zebrany znaczny zapas okazów, modelów i rycin. Na tej wystawie możnaby urządzać odczyty o gruźlicy, połączone z demonstracyami. Osobne odczyty byłyby przeznaczone dla młodzieży szkolnej, osobne dla robotników.

Oprócz tego możnaby wydać kosztem miasta krótkie pouczenia o gruźlicy na wzór niemieckich *Merkblätter* i rozpowszechniać je w najszerszych kołach. Takie pouczenia powinny być opatrzone stosownemi rycinami, a wydać je należy w języku polskim, ruskim i żydowskim.

Do instytucyi, które mogłyby wpłynąć na zmniejszenie częstości gruźlicy, a które miasto jest w stanie stworzyć bądź własnym nakładem, bądź też przy współudziale specyalnych towarzystw, zalicza mowca przedewszystkiem „Kroplę mleka“, około której założenia są już w toku starania.

Dalej należałoby postarać się o stworzenie miejsc wytchnienia na świeżem powietrzu dla osób, żyjących w niehygienicznych warunkach, lub zagrożonych nabyciem gruźlicy. Do tego celu nadawałby się ogród w rodzaju parku Jordana, połączony z miastem tramwajem, a posiadający restauracyę, w której za niską cenę możnaby dostać zdrowy obiad, lub posiłek a zwłaszcza mleko.

Trzebaby też pomyśleć o parcelach ogrodowych na gruntach miejskich, gdzie uboga ludność mogłaby spędzać wolne godziny w czasie lata a osoby, dotknięte gruźlicą, zajmować się nawet stale uprawą jarzyn zdala od zabójczego dla nich pyłu miejskiego.

Przyspieszyć trzeba sprawę budowy tanich mieszkań robotniczych, gdyż nędzne stosunki mieszkaniowe proletaryatu najwięcej przyczyniają się do szerzenia się gruźlicy.

We wszystkich szkołach i urzędach należy wprowadzić w użycie spluwaczki i ściśle doglądać, aby na ziemię nie spluwano.

W zakładach i pracowniach przemysłowych dbać trzeba o urządzenia hygieniczne, a osobliwie o należytą wentylacyę.

Desinfekcya mieszkań, w których przebywali chorzy na gruźlicę, będzie niebawem przeprowadzana kosztem miasta, gdy fizykat otrzyma zamówione już wozy do przewożenia rzeczy do desinfekcyi.

Wszystkie powyższe zarządzenia i środki zmierzałyby do zapobiegania gruźlicy.

Drugiem zadaniem w walce z gruźlicą jest leczenie chorych na gruźlicę.

W tym kierunku gmina powinna przedsięwziąć następujące środki:

Powinna udostępnić dla jak najszerszych kół ludności bezpłatne badanie plwocin w celu wczesnego rozpoznania gruźlicy. Fizyk przedłoży szczegółowy plan i kosztorys laboratoryum miejskiego bakteryologicznego, w którem dokonywanoby bezpłatnie badań dla osób niezasobnych.

Gmina mogłaby poprzeć finansowo założenie dyspenzatoryów przeciwgruźliczych, których zorganizowaniem powinni się zająć lekarze specyaliści.

Dla suchotników, już nieuleczalnych, pożądane jest osobne schronisko miejskie, w którem możnaby tych chorych odosobnić i dla otoczenia nieszkodliwymi uczynić.

Dla suchotników, dających jeszcze nadzieję wyleczenia, potrzebna jest wyleczalnia miejska, którą możnaby w Brzuchowicach urządzić.

W końcu przypomina referent, że od paru lat istnieje u nas Towarzystwo dla zwalczania gruźlicy, którego przewodniczącym jest hr. Antoni Wodzicki a zastępcą przewodniczącego prof. Gluziński. Towarzystwo to byłoby zapewne gminie pomocne w jej walce z gruźlicą.

W każdym razie, chcąc leczyć suchotników, trzeba się zaopiekować także ich rodzinami i w tym celu byłoby potrzebne utworzenie osobnego Towarzystwa humanitarnego.

Dr. Mikołajski przyznaje, że szkic programu akcyi, podany przez fizyka miejskiego, jest wyczerpującym i że w jego ramach niejedno da się urzeczywistnić, aby jednak nie gubić się w ogólnikach, radzi przejść do dyskusyi szczegółowej i rozpocząć obrady od spraw, najłatwiejszych do przeprowadzenia i nie wymagających większych ofiar finansowych od gminy.

W ostatnich latach wydało ministerstwo i różne rządy krajowe rozporządzenia, których należyte wykonanie może znacznie ograniczyć szerzenie się gruźlicy w miastach. Najważniejszym momentem w tych zarządzeniach jest obowiązek donoszenia o tych przypadkach gruźlicy, które są dla otoczenia niebezpieczne tudzież w pewnych wypadkach desinfekcyi mieszkań, zajmowanych przez

---

w dolinę. Powróciłem więc do szczeliny, zamykającej mi drogę. W prawo i w lewo od miejsca, do którego przyszedłem, szczelina rozszerzała się. W niektórych miejscach wielkie kawały lodu wpadły w otwór i oparłszy się o nierówne brzegi, w części stopione od promieni słonecznych, wyglądały jak ogromne ostrosłupy. Jeden z nich i to dość potężnych rozmiarów sterczał nad najwęższem miejscem szczeliny. Opatrzywszy go dobrze ze wszystkich stron, widząc że podstawa jego jest dobrze umocowana w przeciwległych brzegach, a do tego naglony nadchodzącą nocą, zdecydowałem się w tem miejscu przeprawić się na drugą stronę. Postanowiłem objąć mocno rękami ten szczyt lodowy, potem opuścić nogi nad przepaścią, a następnie rozbujawszy się zaczepić nogami za brzeg przeciwny i tym sposobem zostawić przepaść za sobą. Stanąwszy na brzegu jak najbliżej do słupa lodowego, pochyliłem się i schwyciłem go rękami bardzo mocno, krzyżując palce na przeciwnej stronie, następnie spuściłem nogi nad przepaścią. Czy to jednak wskutek poprzedniego deszczu, czy uwagi, zwróconej na inną część pracy, której miałem dokonać, ręce moje po śliskim ostrosłupie ześliznęły się nieco na dół, tak że gdym zaczął rozmachiwać nogami w prawo i w lewo, nogi dochodziły do ścian przepaści, lecz nie mogły zaczepić się brzegów. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że prawie straciłem przytomność umysłu i o jednem tylko myślałem, że póki żyw jestem, za nic nie puszczę z rąk lodowego słupa, który trzymałem w ręku i do którego dotykałem twarzą; palce kurczowo się ścisnęły, zimny pot wystąpił na twarz i czułem, że mi włosy powstają na głowie, a dreszcz przebiega całe ciało. Czym długo tak wisiał, nie umiem powiedzieć, lecz widocznie robiłem szalone wysiłki, aby się o brzeg zaczepić, bo wtedy przyszedłem do siebie, gdy poczułem, że jedna noga zaczepiła się za coś; powoli podniosłem drugą i oparłem na brzegu, lecz nachylony pod bardzo ostrym kątem, nie byłem w stanie odepchnąć się od bryły lodu, do której byłem przyczepiony. Jednak pewność, że stoję już twardo i na przeciwnej stronie przepaści, strach przed ponownem zawieszeniem się nad szczeliną, przydały mi siły nadzwyczajnej. Długo dobywałem prawą rękę, trzymając się lewą za sopel, nareszcie po długich wysiłkach podłożyłem ją między lód a piersi i pchnąwszy z całej mocy, stanąłem na brzegu prosto. Pot zimny zciekał mi z czoła na twarz. Obtarłem ręką i wtedy dopiero zauważyłem, że ręce moje są krwią zbroczone. W chwili niebezpieczeństwa tak ścisnąłem palce, że krew wystąpiła z pod paznokci.

Po drugiej stronie szczeliny nie natrafiłem już na żadne przeszkody, dość więc prędko dostałem się do brzegu lodowca i pospieszyłem w kierunku kaskady, aby obmyć się ze krwi, którą byłem powalany i zniszczyć ślady mego lekkomyślnego postępku, którego w owej chwili wstydziłem się z całego serca.

Około lasku, otaczającego kaskadę, niedaleko od miejsca mej fatalnej przeprawy, spotkałem pewnego Anglika, którego widziałem dni poprzednich w hotelu, gdzie mieszkałem. Ukłonił mi się grzecznie i, co nie jest w zwyczaju Anglików, sam zaczepił mnie słowami: „Pan bardzo dobrze robisz gimnastyczne ćwiczenia. Trzy kwadranse obserwowałem pańską karkołomną przeprawę i podziwiałem pańską siłę i zręczność, z jaką pan tego dokonałeś“.

Wtedy więc, gdym wisiał między życiem a śmiercią, człowiek ten, stojąc niedaleko, nie przybiegł z pomocą, nie wyciągnął ręki, ale stał spokojnie, wyczekując chwili, gdy wyczerpawszy siły, runę w przepaść, najeżoną sterczącymi, jak noże, lodowymi kryształami, któreby mnie posiekały na kawałki, nim wpadłbym na dno tajemniczej szczeliny, skąd dolatywał nieustanny szmer bieżącej wody. Taki to jest dziwny charakter dzieci mglistego Albionu.

Słowa Anglika jednak w tej chwili nie rozgniewały mnie wcale, nawet były mi przyjemne, gdyż doznałem uczucia dumy, iż bez niczyjej pomocy wyszedłem z tego okropnego niebezpieczeństwa i dokonałem tego salto mortale.

Znajomość z angielskim oryginałem posłużyła mi bardzo, bo parę dni potem zostałem przez niego zaproszony do towarzyszenia mu w wycieczce na Białą górę (Montblanc). Ze względu, że podobna wycieczka jest bardzo kosztowną, bo każdemu przewodnikowi potrzeba zapłacić sto franków, a przewodników potrzeba najmniej ośmiu dla niesienia drabin, rzeczy, sznurów i żywności, propozycya ta była mi bardzo na rękę, bo odbyłem wycieczkę na szczyt góry najwyższej w Europie, co było marzeniem mojem i odbyłem ją bez żadnych kosztów.

suchotników. Mówca więc wnosi, aby wezwać fizykat do opracowania na następne posiedzenie podkomisyi przeciwgruźliczej kompleksu tych właśnie spraw, które już na podstawie istniejących przepisów mogą być uregulowane w drodze administracyjnej a po załatwieniu tego punktu będzie można przejść do rozpatrzenia innych szczegółowych zadań.

Zarazem wnosi mówca, aby zapytać Towarzystwo dla zwalczania gruźlicy o dotychczasowe wyniki jego działalności i poinformować się, czy Towarzystwo nie byłoby pomocnem gminie w jej walce z gruźlicą.

Wnioski te uchwalono.

Dr. Pisek jest zdania, że należy ograniczyć dyskusyę ściśle do zakresu tych spraw, które gmina może i powinna załatwić w celu zmniejszenia śmiertelności z gruźlicy. Tu nasuwają się według mowcy następujące wskazania:

1. Zwalczanie zaraźliwości gruźlicy w domach prywatnych, w szkołach, zakładach przemysłowych, w urzędach.

2. Poprawienie odżywiania się ludności ubogiej przez stosowną politykę aprowizacyjną. Przedewszystkiem należy dążyć do zniesienia opłat akcyzowych od niezbędnych dla życia artykułów.

3. Poprawa stosunków mieszkaniowych proletaryatu. Zniesienie mieszkań suterynowych.

4. Opieka nad chorymi gruźliczymi. Dyspenzatorya przeciwgruźlicze.

Zasługują też na rozważenie i inne propozycye, przez fizyka podane.

Dr. Rutowski przestrzega, aby trzymać się granic możliwości i opracować wnioski, wykonalne w naszych stosunkach Teoretycznie można się zgodzić na wszystkie propozycye fizykatu ale w praktyce na każdym kroku piętrzą się ogromne trudności. Opróżnienie suteryn i nieodpowiednich mieszkań robotniczych nie jest rzeczą łatwą. Mowca zajmował się już tym przedmiotem i przekonał się, że wobec złej woli i małej sprężystości organów magistrackich niewiele da się zdziałać. Sam podał pierwszy wniosek o budowę tanich domów robotniczych, a jednak gdyz pragnął uzyskać od gminy stosowny grunt pod tę „Wolę Leona XIII.“, nie zdołał wyprosić kawałka ziemi.

Podobne trudności są i w innych sprawach, gdyż publiczność nasza nie ma należytego pojęcia o rozmiarach klęski z gruźlicy. Dla tego mowca radzi, aby przedewszystkiem opublikować pewnego rodzaju memoryał, któryby wprost przeraził opinię publiczną cyframi statystycznemi i innemi datami, odnoszącemi się do gruźlicy.

2. posiedzenie komisyi przeciwgruźliczej odbyło się w dniu 2. kwietnia b. r. przy udziale tych samych uczestników. Na posiedzeniu tem zapadły już pewne konkretne uchwały.

Dr. Pisek poruszył sprawę rozszerzania gruźlicy za pośrednictwem szkoły i podniósł, że byłoby pożądanem, aby przeszczegółowe zbadanie personalu nauczycielskiego i dziatwy szkolnej uzyskać dokładny obraz stosunków.

Dyskusya, w której zabierali głos wszyscy obecni, doprowadziła do przeświadczenia, że przeprowadzenie takich badań byłoby niemożliwe. Natomiast uchwalono, by magistrat polecił lekarzom miejskim zbadać stan zdrowia, pod względem gruźlicy, dzieci i innych osób, przebywających w humanitarnych zakładach miejskich, jak ochronki, domy ubogich, domy kalek a nadto w pensyonatach dla młodzieży szkolnej. O wynikach tych badań ma zdać fizykat sprawę komisyi przeciwgruźliczej.

Co do nauczycieli, to zgodzono się na zasadę, że nauczyciele, dotknięci gruźlicą, powinni być od obowiązków nauczycielskich zwolnieni, lecz zarazem należy tym inwalidom zapewnić stosowne utrzymanie i możność leczenia się.

Obecnie postępowanie z nauczycielami, dotkniętymi gruźlicą, opiera się na rozporządzeniu Rady szkolnej krajowej, wydanem przed paru laty, które uwzględnia jednostronnie tylko interes publiczny a nie uwzględnia położenia chorego nauczyciela. Gdy u nauczyciela lub nauczycielki stwierdzi się gruźlicę otwartą, usuwa się te osoby z posady i pozbawia się je przez to często środków utrzymania i leczenia, pozbawia się ich rodziny środków do życia. Z powodu tak niehumanitarnego stanowiska władzy przełożonej nieraz dyrekcya szkoły i inne czynniki wiedzą, że pewien nauczyciel, kaszlący ciągle, cierpi na gruźlicę płuc i jest dla dzieci szkolnych niebezpiecznym, a jednak udają, że nie wiedzą o istotnym stanie rzeczy, gdyż nikt nie ma sumienia, by tego schorzałego pracownika, obarczonego nieraz rodziną, poprostu wyrzucić na bruk, lub oddalić go z tak małą emeryturą, że na utrzymanie nawet najnędzniejsze nie wystarczy. Stąd i nauczyciel nie może się wcześnie oddać leczeniu i tai się ze swem cierpieniem, aby nie utracić służby.

W Danii ustawa o zwalczaniu gruźlicy przepisuje, że nauczyciel, oddalony ze służby z powodu gruźlicy, ma otrzymać najmniej $^3/_4$ części tej płacy, którą w chwili opuszczenia służby pobierał. Podobnie trzeba i u nas rzecz tę uregulować a reprezentacya miasta Lwowa, która dla nauczycielstwa zawsze okazywała się ofiarną, bez wątpienia uzna słuszność wniosku komisyi przeciwgruźliczej.

W dalszym ciągu uchwalono wniosek fizyka, aby gmina urządziła własnym kosztem pracownię dla mikroskopowego badania plwocin osób niezasobnych, o gruźlicę podejrzanych. Szczegółowy plan ma wypracować fizyk miejski.

Omówiono obszernie sprawę desinfekcyi mieszkań, które zajmowali suchotnicy i sprawę donoszenia o pewnych wypadkach gruźlicy. Na jedno z następnych posiedzeń ma fizykat przedłożyć projekt rozporządzenia magistratu w tym względzie.

Dr. Szczepan Mikołajski.

Kodeks deontologii lekarskiej.

(Ciąg dalszy).

§ 79. Honorarya lekarza ordynującego mogą być wypłacone, podobnie jak honorarya konsyliaryuszy zaraz po zakończeniu konsylium.

§ 80. Podział honoraryów między lekarzami ordynującymi a konsyliaryuszami jest wzbroniony.

§ 81. Zachowując wszystkie zasady ogólne, podane w powyższych paragrafach, należy w tym wypadku, gdy wzywa lekarza chory, mieszkający w miejscu odległem od siedziby lekarza, zwrócić uwagę przy oznaczeniu wysokości honoraryum na następujące okoliczności: 1) na odległość, mierzoną w kilometrach; 2) na rodzaj uskutecznionej wizyty lekarskiej; 3) na czas, przez który lekarz z powodu tego oddalenia nie będzie obecnym w domu.

§ 82. W każdym razie oprócz taksy za wizytę nie można żądać mniej za podróż, niż 3 franki za kilometr dla konsyliaryusza a 1 franka za kilometr i za wizytę zwykłą, uskutecznioną przez lekarza ordynującego.

§ 83. Oznaczenie wysokości tych honoraryów i sposób ich wypłaty stosuje się do wyżej podanych zasad ogólnych.

§ 84. Wyjątek stanowią lekarze miejsc kąpielowych, którzy mogą, stosownie do istniejącego zwyczaju, oznaczać ryczałtowe wynagrodzenie za całe prowadzenie leczenia zdrojowego chorych podczas pobytu tychże w zdrojowisku.

§ 85. Podział honoraryów w jakimkolwiek stosunku między lekarzem zdrojowym a lekarzem ordynującym, który mu chorych posyła, jest stanowczo wzbroniony.

Ten sam zakaz ma zastosowanie, gdy lekarz ordynujący oddaje chorego, powierzonego jego pieczy, lekarzowi specyaliście w celu dłuższego leczenia specyalistycznego, jeżeli to leczenie specyalistyczne nie obejmuje żadnej właściwej operacyi, a zatem jeżeli nie była potrzebna asystencya lekarza ordynującego.

§ 86. W każdym razie w wypadku, gdyby leczenie specyalistyczne w celu zapewnienia dobrego wyniku wymagało regularnej i równoczesnej interwencyi także lekarza ordynującego, lekarz specyalista mógłby lekarzowi ordynującemu odstąpić część swych honoraryów, atoli jedynie w granicach, określonych w § 72 i pod tym wyraźnym warunkiem, że lekarz ordynujący za usługi, oddawane wspólnie z lekarzem specyalistą, nie będzie żądał osobnego honoraryum od chorego, którego też o tem uprzednio zawiadomić trzeba.

§ 87. Oprócz wypadku, w którym szczególne okoliczności, przewidziane w § 86., upoważniają do układu, zresztą tak lekarz ordynujący, jak lekarz specyalista, ma każdy z osobna zażądać uregulowania rachunku.

§ 88. Chory, leczony w domu zdrowia pod kierownictwem lekarza, ma uregulować honorarya lekarza według warunków. umówionych przy wstąpieniu do tego domu zdrowia.

§ 89. Honorarya lekarza, lub lekarzy, zawezwanych do chorego, leczącego się w domu zdrowia, w charakterze konsyliaryuszy lub w jakimkolwiek innym charakterze, mają być uregulowane przez chorego w jeden ze sposobów, przewidzianych w § 75 i następnych.

§ 90. Wzbroniony jest wszelki podział honoraryów między lekarzem, który wysłał chorego do domu zdrowia i lekarzem, kierującym tym zakładem.

§ 91. Ten sam zakaz odnosi się także do lekarzy konsyliaryuszy i innych, zawezwanych do chorego, leczonego w domu zdrowia, w ich stosunku do lekarza, kierującego tym zakładem.

§ 92. Ustalenie wysokości honoraryów dla lekarzy przy towarzystwach wzajemnej pomocy, przy towarzystwach filantropijnych, przy towarzystwach ubezpieczeń, przy stowarzyszeniach przemysłowych itd. stanowi przedmiot specyalnych umów między stronami interesowanemi i wysokość tych hororaryów jest różna stosownie do okoliczności, przeto nie można pod tym względem ustanowić ogólnych reguł. Wogóle jednak nie wolno lekarzowi w celu podbiegania kolegów udzielać, a tem mniej ofiarować swych usług którejkolwiek z tych instytucyi zbiorowych za taksę, choćby nieznacznie niższą, niż dawniej była ustanowioną i dotychczas stosowaną.

§ 93. Równie też lekarze, do których odnosi się § 92, nie powinni przyjmować honoraryów ani taksy niższej, niż taksa minimalna, ustanowiona przez miejscowe stowarzyszenia lekarskie.

O honoraryach niedozwolonych.

§ 94. Zakazany jest wszelki podział honoraryów między lekarzami z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w §§ 71, 72 i 86.

Oprócz tego zakazane są wszelkie spółki lub podziały zysku pomiędzy:

1. lekarzem a aptekarzem,
2. lekarzem a akuszerką,
3. lekarzami a dozorcami chorych, posługaczkami chorych, dyrektorami zakładów wodoleczniczych (choćby ci ostatni byli lekarzami), dentystami, służbą hotelową i wszelkiemi osobami, które z tytułu swego zawodu bywają wzywane do spełnienia jakiejkolwiek wysługi u chorych.

§ 95. Nie wolno też lekarzowi, wykonującemu praktykę lekarską, brać udziału jakiegokolwiek w żadnem przedsiębiorstwie przemysłowem lub kupieckiem, które się zajmuje wytwarzaniem, przerabianiem lub sprzedażą wytworów leczniczych prostych, czy złożonych, albo też wytwarzaniem lub sprzedażą przedmiotów opatrunkowych, przyrządów ortopedycznych i innych lub wód mineralnych itd.

§ 96. Wyjątkowo lekarz, który wynalazł pewien przyrząd, lub pewne narzędzie, czy to lekarskie, czy chirurgiczne, ma prawo do części zysku ze sprzedaży wspomnianych przyrządów, lub narzędzi, wszelako pod warunkiem, że sam nie będzie eksploatował patentu, który uzyska i że w razie dalszego wykonywania sztuki lekarskiej przy tej sposobności sam nie będzie trudnił się właściwą sprzedażą.

§ 97. Z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w § 55, nie wolno lekarzowi leczyć osób lub rodzin za rocznym ryczałtem.

§ 98. Lekarz, posiadający klinikę i udzielający w tej klinice bezpłatnych porad lekarskich, powinien w myśl przepisów § 56 żądać honoraryów, co do wysokości przynajmnej równych honoraryom, którychby żądał za te same usługi, gdyby leczył chorego poza kliniką.

§ 99. O ile władze administracyjne, inaczej nie rozporządzą i z wyjątkiem wypadków, w których chory, chociaż nie jest ubogim, doznaje opieki szpitalnej po nieszczęśliwej przygodzie przy pracy, nie wolno lekarzowi lub chirurgowi, który pełni służbę w szpitalu lub w przytułku, pozostającym w administracyi publicznej, przyjmować wprost od chorego, leczonego w tym szpitalu lub przytułku, jakiegokolwiek honoraryum i w jakiejkolwiek formie.

§ 100. Nie wolno lekarzowi, który jest właścicielem, kierownikiem, lub tylko redaktorem pewnego pisma lekarskiego lub jakiejkolwiek publikacyi peryodycznej, publikować lub pod swem nazwiskiem pozwalać na publikowanie w części redakcyjnej pisma artykułów, których treścią jest reklama kupiecka dla pewnego wytworu farmaceutycznego lub innego.

§ 101. Nie wolno również żadnemu lekarzowi publikować lub pozwolić publikować pod osłoną swego nazwiska jakichkolwiek broszur lub książek, których celem jest reklama kupiecka tego rodzaju.

O wypłacie honoraryów lekarskich i o rozstrzyganiu sporów w tym przedmiocie między lekarzem a klientem.

§ 102. Lekarz, który przysłał klientowi rachunek honoraryów, może w razie niewypłacenia należytości wysłać do dłużnika zlecenie pocztowe dla ściągnięcia kwoty należnej.

§ 103. Kwit na kwotę wyższą nad 10 franków ma być opatrzony stemplem za 0·10 fr.

§ 104. Lekarz może dla ściągnięcia honoraryów w domu klienta używać jakiejkolwiek osoby, którą wybierze.

O ile możności uwiadomi poprzednio klienta listownie, że zjawi się ta osoba z jego pokwitowaniem.

§ 105. W żadnym jednak razie lekarz nie powinien przyjmować weksli od klienta w celu pokrycia kwoty należnych honoraryów.

§ 106. Lekarz może zgodzić się na wypłatę należnego honoraryum ratami, lecz nie powinien przy tem żądać żadnego procentu od kwot, które klient zobowiązał się zapłacić dopiero po pewnym terminie, choćby nawet dalekim,

§ 107. W razie sporów w przedmiocie honoraryów lekarze mogą się zwracać do trybunałów kompetentnych a mianowicie: do sędziego pokoju w miejscu stałego zamieszkania dłużnika, jeśli suma reklamowana nie jest wyższą nad 200 franków; do trybunału cywilnego w tym okręgu, w którym mieszka dłużnik, jeśli suma reklamowana jest wyższą nad 200 franków.

§ 108. Do jakiejkolwiek zwróci się jurysdykcyi, zawsze lekarz będzie obowiązany przestrzegać tajemnicy zawodowej i w tym celu czuwać będzie, aby nazwy lub rodzaju choroby leczonej nie wymieniono w żadnym akcie sądowym, zwłaszcza gdyby choroba miała charakter choroby, wymagającej dyskrecyi.

§ 109. Przed wdrożeniem postępowania sądowego w sprawie zaległych honoraryów lekarz upewni się, czy pretensya nie uległa przedawnieniu, które następuje po upływie dwóch lat.

§ 110. Do jurysdykcyi kompetentnej powinien się też zwrócić lekarz w celu uznania przywilejów, które mu prawo przyznaje, gdy chodzi o honorarya za leczenie ostatniej choroby bez względu na jej zejście.

§ 111. Lekarze, nie będąc kupcami, nie są też obowiązani do prowadzenia ksiąg kupieckich. Nie można więc zmusić lekarza, by przedłożył sądowi księgi lub zapiski wizyt, choćby je posiadał. Mimo to powinien lekarz dla poszanowania sędziego, który tego żąda, przedłożyć te dowody.

§ 112. Bez względu na to, do jakiej jurysdykcyi odwoła się lekarz w razie sporu co do wysokości honoraryów, zażądać powinien zawsze, lub polecić swemu rzecznikowi, aby zażądał przesłuchania rzeczoznawców. (Ciąg dalszy nastąpi).

Partactwo lecznicze w Galicyi.

(Dokończenie.)

Partactwo lecznicze we Lwowie.

Dla uzupełnienia „galeryi partaczy leczniczych w Galicyi“ wypada przytoczyć parę typów partaczy stołecznych.

Niedawno był we Lwowie powodem głośnego skandalu fakt, że pewien profesor gimnazyalny, p. R. uprawiał w szkole na wielką skalę partactwo lecznicze i między innemi przepisywał dorastającym panienkom w jednym z zakładów naukowych „pigułki na poprawę pamięci“, których głównym składnikiem działającym była ciemiężrzyca (Veratrum album). Sprawę tę wyzyskało jedno z pism tygodniowych i zarzuciło profesorowi, że podaje uczenicom środki podniecające w celach niemoralnych. Cały Lwów zawrzał oburzeniem na tego rodzaju potwarz, uwłaczającą czci uczenic i zakładu.

Bądź co bądź jednak ordynowanie leków, i to nieobojętnych, przez profesora uczenicom jest faktem, dla stosunków lwowskich wielce znamiennym, a przypuszczać można, że ten profesor zapewne i na inne niedomagania, nie tylko na „osłabienie pamięci“, posiada skuteczne lekarstwa i nie odmawia ich cierpiącym.

Partactwo lecznicze jest istotnie we Lwowie ogromnie rozpowszechnione i pod okiem władz dzieją się tu rzeczy, w które niemal trudnoby było uwierzyć, gdyby nie były powszechnie wiadome.

Jeszcze przed paroma laty słynął tu z praktyk leczniczych znany inżynier i wynalazca R., do którego zbiegały się tłumy różnych kalek i chorych, obiecując sobie odzyskanie zdrowia. Wynalazca twierdził, że za pomocą elektryczności powiodło mu się wyprodukować środek, posiadający cudowne własności i oddziałujący silnie na różne funkcye organizmu. Demonstrował rzeczywiście wprawianie z pewnej oddali w ruch wirowy różnych drobnych przedmiotów a opowiadał, że umie tak dalece przyspieszyć procesy życiowe, że rośliny w ciągu jednej doby okrywają się bujnem kwieciem. Metoda jego, utrzymywana w tajemnicy, miała przywracać wzrok osobom ociemniałym i za nieuleczne przez lekarzy uznanym, usuwała porażenie członków, zniedołężniałym starcom wracała zdolność płodzenia potomstwa. Sam przed rokiem miałem sposobność nasłuchać się fantastycznych opowiadań tego cudotwórcy i odniosłem wrażenie, że działa on w dobrej wierze, ulegając sam suggestyi. Być też może, że jego metoda lecznicza w pewnych przypadkach oprócz suggestyi wpływa także pozytywnie na stan chorych, a gdyby w jego własnych zwierzeniach i zapewnieniach mieściła się tylko część prawdy, należałoby wnosić, że ma się tu do czynienia z jakimś, nieznanym bliżej, czynnikiem, bardzo silnie działającym na organizm.

Wszelako dopóki wynalazca nie umożliwi naukowej krytyki przez ujawnienie swego tajemniczego wynalazku, lekarze powinni względem niego zajmować to samo stanowisko, jak względem wszelkich leków tajemnych i osłaniających się tajemnicą szarlatanów. Tymczasem we Lwowie p. R. doznał poparcia od niektórych lekarzy, a nawet podobno poważni specyaliści chorych do niego na leczenie odsyłali. Później, gdy władza wzbroniła mu tych leczniczych eksperymentów, byli jeszcze lekarze, którzy go swą firmą osłaniali i do chorych z tajemniczą maszynką sprowadzali. Dzisiaj już sława p. R. przygasła i nawet nielekarze z niedowierzaniem słuchają jego opowiadań.

Pobłażliwość lekarzy dla partaczy leczniczych a nawet ich popieranie widzimy także na innym przedstawicielu partactwa leczniczego we Lwowie. Mam na myśli rozgłośnego fabrykanta bandaży M. Freilicha, tytułującego się w prospektach „doktorem fizyoterapii“. W ilustrowanej książce prospektowej, rozsyłanej po całej Galicyi, znajdujemy kilka poświadczeń lekarskich, podpisanych pełnem nazwiskiem a zachwalających M Freilicha, nie tylko jako bandażystę, ale nawet jako operatora, który z wielką zręcznością wprowadza przepukliny i przez to operacyę radykalną czyni zbyteczną. (Str. 15.) Co więcej w pewnem piśmie popularno-lekarskiem, redagowanem przez lekarzy, figurował w r. 1904 anons M. Freilicha, ozdobiony jego portretem, a w anonsie tym M. Freilich ogłaszał, że „przynosi radykalną i pewną pomoc przy najcięższych, zastarzałych rupturach z gwarancyą kompletnego

wyleczenia bez operacyi i lekarstw". Czytamy dalej w tym anonsie. że „nawet śmiertelnie chory pacyent od śmierci prawie bywa uratowany" a dołączone świadectwo ks. Kosińskiego, proboszcza z Horodenki koło Kołomyi, kończy się następującem zdaniem: „Dlatego też polecam każdemu cierpiącemu na przepuklinę, aby się operować nie dawał, tylko szukał radykalnej pomocy u P. M. Freilicha we Lwowie, który jest aniołem stróżem ludzkości".

Jeżeli takie anonsy przyjmują i ogłaszają pisma lekarskie, przez lekarzy redagowane, to jakże możemy żądać, aby pisma nielekarskie anonsów od partaczy leczniczych nie przyjmowały?

Jak mię informowali różni koledzy, lwowski anioł stróż ludzkości bierze od pacyentów bardzo sute honorarya, podobno po kilkaset a nawet do tysiąca koron.

Na wielką skalę trudni się we Lwowie partactwem Aniela false Anna P., żona urzędnika bankowego, która urządziła sobie formalny zakład leczniczy i za sowitem wynagrodzeniem przyjmuje na kuracyę osobliwie kobiety, dotknięte nieuleczonemi a długotrwałemi cierpieniami. Stosuje kąpiele, smarowania, okadzania. Sąd powiatowy lwowski skazał ją wyrokiem z 26. maja 1904 za partactwo lecznicze na pięć dni aresztu. Byłoby pożądane, aby koledzy i nadal nad jej praktykami czuwali i Izbie lekarskiej o niej donosili.

Niestety bardzo rzadko zdarza się we Lwowie ukaranie partacza leczniczego, a wobec tego spieszą do Lwowa nawet z prowincyi różni znachorzy i tu wcale niezłe robią interesy. W roku 1905 otrzymałem od dr. Drzymalika z Żółkwi następującą korespondencyę:

„Przed kilku dniami był u mnie wieśniak z sąsiedniej wsi z przewłoczną słabością, którego ja namawiałem udać się na klinikę do Lwowa. Tymczasem on oświadczył mi, że „ludzie" radzą mu udać się do Lwowa do dr. Pawła Olejarnika, ul. Sykstuska, Nr. 54. „Ten doktor wprawdzie bierze za wizytę aż 3 złr., jednak zawsze chorym pomaga". Szukałem w spisie lekarzy lwowskich i galicyjskich, jednak nie znalazłem nazwiska takiego doktora, proszę więc o łaskawe wybadanie sprawy. *Dr. Drzymalik*".

Przy pomocy fizyka dr. Legeżyńskiego uzyskałem potrzebne informacye o tym „doktorze", dobrze znanym policyi. Pochodzi z Glinnik, liczy około 46 lat, żonaty, były służący, mieszka w suterynach przy ul. Sykstuskiej Nr. 54. Był kilkakrotnie karany sądownie za różne przekroczenia, mianowicie w r. 1879 3 miesięcznem więzieniem, w r. 1892 14 dniowym aresztem, a w r. 1895 był już aresztowany i oddany do sądu za pokątne leczenie. Odebrano mu wtedy leki. Obecnie zajmuje się masowaniem.

Podobnych znachorów jest więcej we Lwowie, lecz ani lekarze, ani władze nie przeszkadzają im w zarobkowaniu.

Niektórzy masażyści i masażystki wykazują się nawet świadectwami lekarzy i wogóle we Lwowie samodzielne wykonywanie masażu przez partaczy leczniczych nikogo nie gorszy, chociaż w innych miastach, np. w Wiedniu lekarze bardzo energicznie walczą z tą gałęzią partactwa, a ze względu na dobro publiczności należałoby i we Lwowie nareszcie poskromić tę kurfuszerkę. Wiadomo bowiem, że miesienie nie jest wcale obojętnym zabiegiem i wymaga ono nawet od lekarza uwzględnienia indywidualnych stosunków przypadku chorobowego i wielkiej wprawy w palpacyi.

Oprócz masażystów grasują w stolicy kraju partacze leczniczy, rekrutujący się ze służby szpitalnej i ambulatoryjnej. Należałoby na ten personal w tym kierunku szczególną zwracać uwagę. Niedawno Izba lekarska zajmowała się faktem, że pewien posługacz ambulatoryjny poza godzinami służbowemi urządza sobie na własną rękę ambulatoryum i leczy chorych na choroby weneryczne wstrzykiwaniami, zasypywaniami itp.

Dalszego kontyngentu partaczy leczniczych dostarczają technicy dentystyczni i fryzyerzy. I tu sami lekarze często grzeszą, przyczyniając się do krzewienia partactwa przez to, że w pracowniach dentystycznych pozwalają podczas swej nieobecności przedsiębrać pomocnikom nieukwalifikowanym na własną rękę różne zabiegi lecznicze.

W r. 1905 doniesiono mi o dwukrotnem zasądzeniu za partactwo lecznicze fryzyera Leona Rachmusa. W maju skazano go na grzywnę 2 kor. za wyjęcie zęba, w czerwcu otrzymał 8 dniowy areszt. Zdaje się więc, że sądy we Lwowie nie są skłonne do tolerowania partactwa leczniczego i że gdyby lekarze chcieli się zająć więcej tępieniem tej plagi społecznej, znaleźliby potrzebne poparcie u czynników powołanych.

W Krakowie partactwo lecznicze jest mniej rozpowszechnione, niż we Lwowie. Otrzymałem od kolegów krakowskich tylko użalenia na partacką konkurencyę różnych techników dentystycznych.

Kończąc przegląd partactwa leczniczego w Galicyi, zamierzam w dalszym ciągu w szeregu artykułów omówić niektóre sprawy, które dotyczą partactwa leczniczego wogóle.

Dr. Szczepan Mikołajski.

Statut Tow. lekarzy kolejowych Galicyi zachodniej w Krakowie.

I. Nazwa i siedziba Towarzystwa.

§ 1. Stowarzyszenie nosi nazwę: „Towarzystwo lekarzy kolejowych Galicyi zachodniej" a siedzibą Towarzystwa jest Kraków.

II. Cel i środki.

§ 2. Celem Towarzystwa jest uregulowanie stosunków sanitarnych przy kolejach, rozwój hygieny kolejowej, oraz łączność i wzajemne popieranie się zarówno w kwestyach służbowych jakoteż zawodowych.

§ 3. Srodkami do osiągnięcia tych celów są:

a) urządzanie dorocznych Walnych Zgromadzeń oraz posiedzeń peryodycznych lekarzy, na których przedmiotem dyskusyi mogą być zarówno sprawy naukowe jakoteż stosunki zawodowe;

b) dbanie o jednolite postępowanie służbowe;

c) solidarne staranie się o moralne i materyalne podniesienienie stanowiska lekarzy kolejowych.

§ 4. Potrzebne do przeprowadzenia celów Towarzystwa środki pieniężne składają członkowie w rocznych wkładkach.

§ 5. Organem zawodowym Towarzystwa jest wydawane we Wiedniu przez tamtejsze stowarzyszenie lekarzy kolejowych czasopismo zawodowe „Zeitschrift für Eisenbahn-Hygiene" które członkowie tutejsi na podstawie porozumienia z Towarzystwem wiedeńskiem otrzymują bezpłatnie i mają prawo przesyłać do tego czasopisma artykuły na ręce Wydziału Towarzystwa.

III. Członkowie, ich prawa i obowiązki.

§ 6. Członkami Towarzystwa są:

a) członkowie zwyczajni;

b) członkowie honorowi.

§ 7. Członkami zwyczajnymi mogą być wszyscy lekarze kolejowi, zamieszkali w zachodniej Galicyi.

§ 8. Członkami honorowymi Towarzystwa mogą być nie tylko lekarze, lecz i inne osoby, które położyły znaczne zasługi około dobra, stanu, podniesienia hygieny kolejowej lub też około rozwoju samego Towarzystwa.

§ 9. Członków zwyczajnych przyjmuje za zgłoszeniem Wydział Towarzystwa, przed ukonstytuowaniem się zaś Towarzystwa Komitet organizacyjny. Wydział może odmówić przyjęcia bez podania powodów.

§ 10. Członków honorowych mianuje Walne Zgromadzenie większością 2/3 głosów (§ 23) na wniosek Wydziału.

§ 11. Wydział ma prawo wykluczyć członka Towarzystwa na podstawie orzeczenia Sądu polubownego.

§ 12. Członkowie zwyczajni mają prawo głosowania i stawiania wniosków na zgromadzeniach, miewania odczytów, brania udziału w dyskusyi, mają prawo czynnego i biernego wyboru, oraz korzystania ze świadczeń Towarzystwa przez Walne Zgromadzenie uchwalonych. Wreszcie mają prawo udawania się w sprawach zawodowych do Sądu polubownego.

§ 13. Członkowie honorowi mają prawo występowania z głosem doradczym na Walnych Zgromadzeniach.

§ 14. Obowiązpiem członka zwyczajnego jest:

a) ścisłe przestrzeganie przepisów statutu oraz uchwał Walnego Zgromadzenia;

b) popieranie celów Towarzystwa;

c) uiszczanie wkładki rocznej w kwocie 6 koron (wkładka ta w miarę potrzeby może być przez Walne Zgromadzenie do kwoty 10. koron podniesioną).

§ 15. Przestaje się być członkiem Towarzystwa:

a) dobrowolnie przez pisemne zgłoszenie swego wystąpienia na pół roku przed końcem roku administracyjnego;

b) przez wykluczenie (§ 11);

c) przez wykreślenie, jeżeli członek zalega z wkładkami przez dwa lata.

§ 16. Członek Towarzystwa wykluczony lub wykreślony ma obowiązek zapłacenia zaległych wkładek.

IV. Władze Towarzystwa.

§ 17. Władze Towarzystwa stanowią:

a) Walne Zgromadzenie;

b) Wydział;

c) Sąd polubowny oraz Komisya kontrolująca.

§ 18. Do zakresu Walnego Zgromadzenia należy:

a) Wybór przewodniczącego, jego zastępcy, skarbnika, sekretarza, jednego członka Wydziału oraz dwóch zastępców, wreszcie 3 członków Sądu polubownego i 2 zastępców tychże. Członkowie Sądu polubownego stanowią zarazem Komisyę kontrolującą. Wydział ma być wybierany na przeciąg trzech lat, Sąd polubowny i Komisya kontrolująca na przeciąg jednego roku.

b) Załatwianie odwołań od postanowień Wydziału;

c) Uchwalanie wniosków Wydziału i wniosków członków, zmierzających do osiągnięcia celów Towarzystwa;

d) Zmiana statutu;

e) Mianowanie członków honorowych;

f) Rozwiązanie Towarzystwa.

§ 19. Zgromadzenie Walne zwyczajne ma się odbywać dorocznie w pierwszym kwartale roku administracyjnego, który się liczy równocześnie z rokiem kalendarzowym.

§ 20. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbyć się może na żądanie Wydziału lub $^1/_3$ części członków zwyczajnych, a zwołuje je przewodniczący. Miejsce odbycia dorocznego Walnego Zgromadzenia oznacza poprzednie Walne Zgromadzenie.

§ 21. Posiedzenia zwyczajne, na których nie zapadają uchwały obowiązujące Towarzystwo, zwołuje przewodniczący w miarę uznania na wniosek Wydziału.

§ 22. Do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia potrzeba udziału najmniej $^1/_5$ ilości członków zwyczajnych; w razie braku takiego kompletu może się odbyć w najbliższym czasie drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość członków.

§ 23. Uchwały Walnego Zgromadzenia, jako też wybory zapadają bezwzględną większością głosów. Uchwała o rozwiązaniu Towarzystwa zapada większością $^2/_3$ obecnych członków na Walnem Zgromadzeniu. (§ 10.)

§ 24. O każdem Walnem zgromadzeniu jako też posiedzeniu zwyczajnem winni być członkowie zawiadomieni 14 dni przed terminem.

§ 25. Wybory odbywają się tajnie zapomocą głosowania kartkami.

§ 26. Wydział składa się z prezesa, jego zastępcy, sekretarza, skarbnika oraz 1. członka Wydziału, ewentualnie zastępców.

§ 27. Wydział odbywa posiedzenia w miarę potrzeby w terminach oznaczonych przez przewodniczącego. Do ważności uchwał wymaganą jest obecność co najmniej 3 członków Wydziału.

§ 28. Do zakresu działania Wydziału należy:

a) wykonanie uchwał Walnego Zgromadzenia;

b) przygotowanie materyału do Walnych Zgromadzeń;

c) zwołanie posiedzeń zwyczajnych i ułożenie porządku dziennego tychże;

d) przyjmowanie członków zwyczajnych i proponowanie członków honorowych.

§ 29. Sąd polubowny składa się z 3 członków, wybranych przez Walne Zgromadzenie, ewentualnie zastępców. Członkowie Sądu wybierają z pośród siebie przewodniczącego.

§ 30. Sąd polubowny rozstrzyga spory między członkami Towarzystwa bez odwołania i przedstawienia, ewentualnie wnioski o wykluczenie członka. Oprócz tego członkowie Sądu stanowią Komisyę kontrolującą i przeprowadzają szkontrum ksiąg.

§ 31. Prezes (jego zastępca) i sekretarz reprezentują Towarzystwo na zewnątrz oraz podpisują wszystkie pisma.

§ 32. W razie rozwiązania Towarzystwa ewentualnymi funduszami rozporządza ostatnie Walne Zgromadzenie bezwzględną większością głosów. W razie zaś przymusowego rozwiązania Towarzystwa funduszami Towarzystwa rozporządza ostatni prezes, sekretarz i c. k. Kierownik Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, uwzględniając ile możności cele zbliżone do celów Towarzystwa.

§ 33. Komitet zakładający Towarzystwo jest pierwszym Wydziałem wykonawczym Towarzystwa aż do pierwszego Walnego Zgromadzenia.

Z Izb lekarskich.

Posiedzenie Wydziału Izby wschodnio-galicyjskiej z dnia 24. kwietnia b. r.

Obecni: dr. Festenburg (przewodniczący), dr. Kowalski, dr. Mikołajski, dr. Moszkowicz, dr. Papée, prof. Sieradzki.

1. Prezydent dr. Festenburg podaje do wiadomości odezwę prezydyum Sądu kraj. wyż. w sprawie zażalenia lekarzy sądowych w Tarnopolu z powodu pomijania ich przy komisyach sądowo-lekarskich. Uchwalono przesłać petentom odpis odezwy.

2. Sąd w C. zwraca się do Izby o opinię, czy rachunek docenta dr. Weissmayera z Wiednia za leczenie Jakóba Besena w Arco nie jest wygórowany. Docent dr. W. policzył za 67 wizyt w domu chorego po 10 K, a za 1 konsylium 20 K, razem 690 K. Wobec sądu obie strony zdały się na orzeczenie Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej.

Po dyskusyi, w której zabierali głos wszyscy obecni, uchwalono odpisać sądowi, że jakkolwiek w tej sprawie najwięcej kompetentną byłaby do orzekania Izba tyrolska, w której okręgu leczenie Besena się odbywało, to jednak na żądanie obu stron Izba wschodnio galicyjska wydaje opinię, że rachunek doc. dra Weissmayera nie wydaje się Izbie wygórowanym, gdyż uwzględniając stopień naukowy lekarza ordynującego i stosunki w miejscu klimatycznem, honoraryum 10 kor. za wizytę lekarską jest odpowiednie.

3. Namiestnictwo nadesłało następujący reskrypt z 14. kwietnia 1906 r. L. 37376/VI. B. Na pismo z 19. marca 1906 r. L. 235 c. k. Namiestnictwo oznajmia, że sprawy tworzenia okręgów sanitarnych w kraju nie uważa za sprawę spólnych interesów stanu lekarskiego, co do której należałoby w myśl §§ 3. i 4. ust. z 22. grudnia 1891 Dz. p. p. nr. 6. zasięgać opinii Izby lekarskiej a to tem mniej, że ustawa z 2. lutego 1891 Dz. u. kr. nr. 17 określa ściśle sposób postępowania przy tworzeniu okręgów sanitarnych.

Zresztą obie Izby lekarskie w kraju mają sposobność wyrażania swych opinii w tym względzie za pośrednictwem swoich delegatów do c. k. krajowej Rady zdrowia, której opinii c. k. Namiestnictwo w tych wypadkach zawsze zasięga w myśl § 5. ust. z 2. lutego 1891 Dz. u. kr. nr. 17.

Natomiast rozporządzenie wykonawcze do noweli do ustawy o organizacyi gminnej służby zdrowia może zawierać także sprawy, tyczące się spólnych interesów stanu lekarskiego i co do tych spraw c. k. Namiestnictwo nie omieszka w swoim czasie zapytać o opinię Izbę lekarską, to jednak może się stać dopiero wówczas, gdy nowela do ustawy uzyska najwyższą sankcyę.

W końcu zauważa c. k. Namiestnictwo, że na razie nie widzi powodu do wydania jakichkolwiek w tym kierunku zarządzeń i niema podstawy do ingerencyi w tym względzie władz autonomicznych.

Nad treścią powyższego reskryptu wywiązała się dłuższa dyskusya, w której podniesiono, że umotywowanie odmowy co do zasięgania opinii Izby przy tworzeniu okręgów jest niedostateczne, albowiem prawo Izby do wyrażania opinii w tym wypadku nie opiera się na spólności interesów lekarskich, lecz na tem, że tworzenie okręgów należy bezsprzecznie do „rozwoju pieczy o zdrowie i urządzeń zdrowotnych“, tudzież do „udostępnienia pomocy lekarskiej i do odpowiedniego rozmieszczenia lekarzy“, a w takich razach ustawa z 22. grudnia 1891 Dz. p. p. nr. 6. najwyraźniej głos Izbom lekarskim zastrzega.

Mimo to postanowiono nie wnosić rekursu do ministerstwa, nie mając zaufania, że tą drogą Izba zdoła swych praw obronić wobec wyraźnej nieżyczliwości rządu dla Izb lekarskich.

4. Wydział krajowy zawiadamia o udzieleniu p. Władysł. Schmidtowej, wdowie po śp. dr. Sewerynie Schmidt'cie, lekarzu okręgowym w Wielkich Oczach, który zmarł na dur plamisty, zapomogi jednorazowej w kwocie 300 K.

5. Izba lekarska zachodnio-galicyjska, jako gospodarcza, zapytuje o zdanie Izby w sprawie, poruszonej przez Sekcyę niemiecką Izby lekarskiej w Czechach, a mianowicie, czy lekarz sądowy ma prawo sam usuwać opatrunek u uszkodzonego na ciele i kto w takim razie bierze odpowiedzialność za wynikające stąd dla chorego następstwa. Ponieważ w tym względzie niema norm, obowiązujących sądy i lekarzy sądowych. Sekcya proponuje wniesienie przez Izby podania do ministerstwa o unormowanie tej sprawy a Izba gospodarcza zapytuje, czy ma imieniem Izb poczynić jakie kroki.

Po bardzo ożywionej dyskusyi, w której poruszano rozliczne ważne względy i szczegóły, wchodzące w tej sprawie w rachubę, przekazano rzecz do zreferowania prof. Sieradzkiemu, poczem dopiero Izba przeszle swą opinię Izbie gospodarczej.

6. Uwolniono od opłat do Izby kolegów: dr. M. w całości, dr. R. od 8 kor., dr. B. od 8 kor., dr. S. od 8 kor., dr. R. w całości, dr. B. od 8 kor., dr. A. od 6 kor., P. w całości, R. od 8 kor., B. od 8 kor., dr. G. od 8 kor., K. od 8 kor., L. od 6 kor., dr. R. od 6 kor.. Odmówiono prośbie o uwolnienie od opłat dr. W., dr. H. i dr. R.

Udzielono zapomóg dr. A. 100 koron, dr. K. 50 koron, S. 150 koron.

7. Dr. Mikołajski przypomina, że niedawno komisya parlamentarna przedłożyła Izbie posłów sprawozdanie o projekcie rządowym reformy prasowej i że w sprawozdaniu komisyi §§ 34. i 35. nie uwzględniają uchwał Wiecu Izb lekarskich w Czerniowcach i petycyi Izb lekarskich, wniesionej do rządu i do Rady państwa. Paragrafy te omawiają inseraty o leczeniu chorób i inseraty partaczy leczniczych. Mowca wnosi, aby rzecz tę poruszyć w Wydziale wykonawczym Izb, gdyż jest naglącą i ważną przy czem mowca wyjaśnia pokrótce dotychczasowe stanowisko Izb lekarskich.

Wniosek ten uchwalono.

Rada honorowa. Przydzielono członkom Rady kilka bieżących spraw do zreferowania.

Dr. Szczepan Mikołajski.

Pytania i odpowiedzi.

Kiedy policzać ma lekarz za badanie sądowo-lekarskie należytość zwykłą (3 kor.) a kiedy należytość wyższą (6 kor.)? Od jednego z lekarzy prowincyonalnych otrzymałem następujące pismo:

Wprowadzenie nowego wymiaru należytości za czynności sądowo-lekarskie stawia często lekarza w zbytniej zależności od sędziego, który jako człowiek niefachowy nie może ocenić rodzaju i wartości pewnej czynności lekarskiej i stąd lekarz popada w kolizyę z sędzią.

Możeby Sz. Redakcya raczyła dla dobra ogółu dać wskazówkę w kilku takich niejasnych wypadkach, jak należy tłómaczyć ustawę:

W 1 rubryce wymiaru należytości za badanie osoby uszko-

dzonej, wywód i t. d. pod literą a) w przypadkach zwyczajnych przypada należytość 3 K, pod literą b) w przypadkach, wymagających szczegółowego badania 6 K.

Zachodzi pytanie, co jest przypadek zwyczajny, a co wymagający szczegółowego badania.

1) Przypuśćmy badanie ucha, czy w razie konieczności badania przez wziernik uszny przy urazie w okolicy ucha, zwłaszcza jeśli uszkodzony użala się na upośledzenie słuchu, należy uważać przypadek taki za zwyczajny, czy za wymagający szczegółowego badania.

Tak samo przy urazie w oko, gdzie zachodzi podejrzenie obrażenia dna oka i gdzie potrzeba użyć wziernika ocznego, lub przy urazie w brzuch, gdzie czasami trzeba użyć wziernika pochwowego z powodu podejrzenia poronienia, czy przypadki te należy uważać za zwykłe, objęte taryfą 3 K, czy za szczegółowe, objęte taryfą 6 K.

Również czy ranę lub kilka ran, które trzeba zbadać zapomocą zgłębnika, należy uważać za przypadki zwyczajne, czy szczegółowe?

2) Jak ma postąpić lekarz, gdy go wzywa sąd do oględzin rany n. p. na głowie, czy ma według zasad nauki badać ranę po przeprowadzeniu desinfekcyi t. j. po ogoleniu okolicy rany i obmyciu środkiem antyseptycznym, czy bez tych środków i kto ma w danym razie ponosić koszt takiej desinfekcyi, względnie czy należy uważać przypadek taki za zwykły, czy za wymagający szczegółowego badania?

O d p o w i e d ź. Uznanie, czy przypadek był zwykły, czy też wymagał szczegółowego badania, należy niestety do sędziego i z tego powodu lekarz sądowy narażony bywa na dowolność w ocenianiu jego pracy przez osobę niekompetentną. Należy więc starać się o zmianę taryfy sądowo-lekarskiej i oparcie jej na podstawach przedmiotowych a nie na indywidualnem, subjektywnem zdaniu sędziego, który często oszczędzanie wydatków rządowi uważa za swe najważniejsze zadanie i z tego punktu widzenia gotów jest dopatrywać się przypadków zwykłych" jak najczęściej. Gdyby zmiana taryfy nie dała się osiągnąć rychło, wypadałoby według mego zdania przedsięwziąć kroki za pośrednictwem Izb lekarskich w tym kierunku, aby wyższe instancye sądowe unormowały, co ma sędzia rozumieć przez „wypadek zwykły" a co ma zaliczać do „szczegółowego badania".

Pojęcia te są pojęciami lekarskiemi i już w różnych taryfach lekarskich wyjaśnione zostały. Za „badanie szczegółowe" należy uważać każde badanie, przy ktorem nie wystarcza użycie zwyczajnych sposobów badania, lecz które wymagają użycia p e w n y c h s p e c y a l n y c h n a r z ę d z i, lub metod diagnostycznych. Gdzie więc lekarz musi użyć wziernika usznego, wziernika ocznego, wziernika pochwowego, tam p o d w z g l ę d e m t a r y f o w y m jest mowa o szczegółowem, czy specyalnem badaniu, a gdy da sobie rady jedynie przy pomocy inspekcyi, palpacyi, perkusyi i auskultacyi, bez użycia przyborów i narzędzi (z wyjątkiem słuchawki i pukadła), powinien policzać należytość za badanie „zwykłe".

Co do użycia zgłębnika, to dawniej był to przyrząd, używany zwykle przy badaniu ran, przeto użycie zgłębnika według mego zdania nie uprawnia do policzania należytości za badanie „szczegółowe". Obecnie jednak zgłębnik został porzucony przy „zwykłem" badaniu ran, i w praktyce sądowo-lekarskiej jak najmniej używać go należy, albowiem nie godzi się dla celów rozpoznania narażać badanego na niebezpieczeństwa, które z użyciem zgłębnika przy ranach zazwyczaj jest połączone.

Dobro chorego także i przy badaniu sądowo lekarskiem jest najwyższem przykazaniem lekarza i z tego powodu powinien lekarz sądowy przy badaniu ran postępować ściśle według przepisów chirurgii. Atoli leczenie nie należy do znawcy sądowego i dla tego lekarz sądowy nie ma obowiązku a często i prawa wdawania się w zabiegi lecznicze, jak desinfekcya rany itp. Jeśli zaś bez oczyszczenia rany nie może jej zbadać, ma prawo zażądać od sądu dostarczenia potrzebnych materyałów, jak kwas karbolowy, wata itp. a żądaniu takiemu sąd zawsze zadość czyni.

Przypadek taki, w którym niezbędne są pewne wstępne czynności przed zbadaniem, zaliczałbym pod względem taryfowym do przypadków, wymagających szczegółowego badania.

Dr. Szczepan Mikołajski.

KRONIKA.

Osobiste. Dr. H e n r y k L i c zamianowany został starszym lekarzem powiatowym.

Zmarli. W Paryżu zmarł wskutek przejechania przez wóz transportowy prof. C u r i e, który wespół z małżonką, z domu Skłodowską, wynalazł radium i zasłużył się nauce wieloma genialnemi pracami.

Tow. lekarzy kolejowych. Nowo zawiązane Towarzystwo lekarzy kolejowych zachodnio-galicyjskich odbyło w dniu 11 kwietnia b. r., pierwsze zgromadzenie w Krakowie, na którem obrany został prezesem dr. J ó z e f Z o l l, wiceprezesem dr. A d a m J a k u b o w s k i, sekretarzem dr. C z e r n y, skarbnikiem dr. A n t o n i J a b ł o ń s k i, członkiem wydziału dr. Ż y c h o ń, do komisyi kontrolującej i Sądu polubownego dr. dr. W a l c z y ń s k i, J o d ł o w s k i i B u j n i e w i c z.

W innem miejscu podajemy statut Towarzystwa. Nowej organizacyi lekarskiej w naszym kraju życzymy powodzenia w pracy i jak najobfitszych wyników.

VI. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Samopomocy lekarzy odbędzie się w Krakowie w dniu 6. maja b. r.

Ze sprawozdania za rok 1905 przytaczamy parę cyfr. Liczba członków wynosiła z końcem roku 641 (w r. 1904 było 682 członków). Zapomóg wypłacono w roku sprawozdawczym lekarzom 2100 koron, premii pogrzebowych 1572 koron, ściągnięto od pacyentów zaległe honorarya lekarskie w sumie 597 koron, sprzedano 2210 formularzy na rachunki lekarskie, znaczków receptowych za 4850 kor. 76 hal, otrzymano darów 750 kor. 78 hal. Stan czynny Towarzystwa wykazuje 18430 kor. 20 hal.

ODEZWA.

Kolegów członków Towarzystwa Samopomocy Lekarzy, należących do Reprezentacyi Sanockiej, zapraszamy na Walne Zgromadzenie do sali posiedzeń Rady miejskiej w Lisku na godzinę 4 popołudniu w sobotę t. j. dnia 5-go maja br. celem wyboru Zarządu Reprezentacyi po myśli § 43 statutu towarzystwa.

Lisko, dnia 28/4 1906.

Dr. Turteltaub
sekretarz Repr. sanockiej.

Dr. Karpiński
przew. Repr. sanockiej.

Administracya znaczków receptowych.

Sprzedano znaczków	à 4 hal.	à 1 hal.
W roku 1904 i 1905	228.204	48.000
W r. 1906 od 1. stycznia do 31. marca . .	33.408	15.000
od 1. do 15. kwietnia . . .	2.450	10.000
Razem	264.062	73.000

Dr. Żydłowicz, administrator

Wykaz prenumeratorów.

(Ciąg dalszy)

Dr. Tatarczuch 6·—, dr. Sokołowski (Kijów) 3 ruble, dr. Porycki 3·—, dr. Nieć (Dobczyce) 6·—, dr. Jures 9·—, dr. Arnold 3·—, dr. Bukowski 6·—.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej żydaczowskiej rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego w Nowemsiole z płacą roczną 1100 koron i ryczałt na objazdy służbowe 700 koron rocznie.

Okręg sanitarny obejmuje gminy: Nowesioło, Obłażnica Żyrowa, Izydorówda, Sulatycze, Balicze podróżne i zarzeczne, Machliniec, Hanowce, Ruda, Juseptycze, Krechów, Łówczyce, Jajkowce, Mazurówka Lubsza i Smuchów.

Lekarz okręgowy obowiązany jest utrzymywać aptekę domową.

Kompetenci prócz dostatecznej fizycznej zdolności mają wykazać następujące warunki:

1) Prawo obywatelstwa astryackiego;
2) Dyplom doktora medycyny;
3) Nieskazitelny charakter;
4) Znajomość języków krajowych;
5) Praktyka lekarska przynajmiej dwuletnia.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się 2-letnią praktyką lekarską w szpitalu powszechnym lub egzaminem fizykackim.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej najpóźniej do dnia 30. kwietnia 1906.

Z Wydziału Rady powiatowej

Żydaczów, dnia 3. marca 1906. 3—3

Prezes. Sekretarz.
Edmund hr. Dieduszycki *Kazimierz Peszkowski*

Konkurs.

Wadowicki Wydział powiatowy ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Kalwaryi zebrzydowskiej z roczną płacą 1000 kor. i ryczałtem na objazdy w kwocie 700 kor.

Ubiegający się o powyższą posadę prócz dostatecznej fizycznej zdolności, winni wykazać się, że posiadają następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryackiego;
2) dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Do okręgu sanitarnego w Kalwaryi zebrzydowskiej należą następujące gminy i obszary dworskie: Berwałd średni, Berwałd górny, Brody ze Solczą, Bugaj, Kalwarya zebrzydowska, Leńcze, Podolany, Przytkówice, Stanisław dolny, Stanisław górny, Wysoka, Zebrzydowice, Benczyn, Brzezinka ad Kopytówka, Jaśkowice, Kopytówka, Paszkówka z Pobiedrem, Sosnowice, Wielkie drogi z Trzebolem.

Prawa i obowiązki lekarza okręgowego określa dokładnie ustawa z dnia 2. lutego 1891 Nr. 17. dz. u. kr.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w terminie do 15. maja 1906 r.

Wadowice, dnia 28. marca 1906 r.

Jan Stopczyński *Marek Łuszczkiewicz*
3—2 sekretarz prezes.

L. 37003.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Przemyślu.

Kandydaci powinni najpóźniej do 12. maja 1906 wnieść podanie do Wydziału krajowego z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia, na dowód, że kandydujący nie przekroczył 40. rok życia;
b) Dowodu obywatelstwa austryackiego;
c) Dyplonu doktora wszech nauk lekarskich na jednym z uniwersytetów Monarchii austryackiej, upoważniającego go do wykonywania praktyki lekarskiej.

Do posady tej jest przywiązana płaca o rocznych 1000 koron. Sekundaryusz obowiązany jest mieszkać stale w zakładzie, otrzymuje zaś wikt i wolne mieszkanie wraz z opałem i światłem.

1—1 **Z Wydziału krajowego.**

We Lwowie, dnia 13. kwietnia 1906. *Piotrowski.*

Nadesłane.

Radca cesarski

Dr. Edward Krzyżanowski

1-szy lekarz zakładowy

7—1 ordynuje

W TRUSKAWCU.

We Francensbadzie 7—1

ordynuje jak lat poprzednich

Dr. Józef Zeitner.

Ukończony słuchacz medycyny

z 2 egzaminami lekarskimi przyjmie miejsce asystenta przy lekarzu, ordynującym w miejscu kąpielowem. Łaskawe oferty pod M. W. B. poste restante — Lwów.

Zakład kąpielowy Pustomyty

poszukuje na sezon letni od 1. czerwca do 30. września

5—3 **lekarza stałego.**

Bliższa wiadomość w Dyrekcyi Zakładu kąpielowego.

JAREMCZE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY I PENSYONAT

w romantycznej okolicy górskiej położony

jest od początku czerwca otwarty. — Stacya kolei żel. w miejscu.

Jedyne polsko-litewskie Uzdrowisko stacya leśna i kąpiele morskie w Bałtyku

2—1 **Połąga**

gub. Kurlandzka. Dojazd przez Prusy do Memla (Kłajpedy) z Cesarstwa i Królestwa przez Libawę lub Prekuny (libawsko romeńską).

Zamówienia na mieszkania, konie, wody, przyjmuje i udziela objaśnień Dyrekcya Zakładu w Warszawie, Sadowa 4-3 od 11-3-ej W Połądze od 15 Maja do końca sezonu. Prócz tego Warszawskie Biuro tanich podróży — Kotzebue 4. wydaje bilety kolejowe na przejazd z Warszawy do Memla lub Libawy, przyjmuje wysyłkę bagaży, zamówienia na powozy, mieszkania.

Informatory we wszystkich aptekach.

Zakład położony w parku, otoczony lasami, wybrzeże piaszczyste z wsuniętym w morze półwiorstowej długości pomostem (estacade). Hotel, czytelnia, restauracya, cukiernia, pensyonaty, wille. Kościół, poczta, telegraf, apteka.

Orkiestra, reuniony, odczyty, koncerty, wycieczki zbiorowe lawn-tennis.

Frekwencya w 1905 r. 9.500 osób.

Sezon rozpoczyna się 15. Czerwca, kończy się 1. Września.

Ordynują:

Dr. Tymieniecki z Warszawy,
Dr. Jokel z Łodzi, oraz
Dr. Roman Skowroński z Warszawy,

w własnym Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym.

Światowej sławy źródła

VICHY

własność francuskiego Państwa.

Administracya: Paryż, 24 Boulevard des Capucines 24.

Polecane przez pierwsze powagi lekarskie:

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych, w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.
Hôpital: we wszystkich niestrawnościach.
Przetwory: SOLE DO KĄPIELI i PICIA, PASTYLKI.

Składy we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli kapsle i etykiety noszą firmę źródła.

Należy zawsze podawać dokładnie nazwę żądanego zdroju.

Z „Drukarni Udziałowej“ Lwów, ul. Kopernika l. 20